Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 9 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 232

Upadek rządu Mac Donalda.

Izba gmin przyjęła wniosek liberałów w sprawie redaktora pisma komunistycznego Cambella.

Mac Donald rozwiąże parlament i odwoła się do ogółu wyborców.

Londyn, 9 października.
Polska Agencja Telegraficzna.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Gmin rząd Labour Party poniósł klęskę. Wprawdzie wniosek konserwatystów o udzielenie rządowi nagany został odrzucony 359 głosami przeciw 192, jadnak uchwalono większością 364 głosów przeciw 198 wniosek liberałów, ustanawiający komisję śledczą w znanej sprawie red. „Workers Weekly".

Londyn, 9 października.

Rząd Mac Donalda został obalony. Po odrzuceniu wniosku konserwatystów o wyrażenie nagany gabinetowi 359 głosami przeciwko 198, wniosek liberałów żądających śledztwa, został przyjęty 364 głosami przeciwko 198.

Przebieg posiedzenia.

Londyn, 8 października.

Posiedzenie parlamentu zaczęło się o godzinie 8 wiecz. Wszyscy posłowie przybyli w komplecie, wskutek czego znaczna liczba posłów zająć musiała miejsca na galerji. W mieście ukazały się dodatki nadzwyczajne o przypuszczalnym przebiegu głosowania.

Pierwszy zabrał głos Robert Horn, uzasadniając wniosek konserwatystów o wytoczenie śledztwa przeciwko generalnemu prokuratorowi za wstrzymanie dochodzenia przeciwko redaktorowi tygodnika komunistycznego. Mówca napiętnował w imieniu partji konserwatywnej wycofanie oskarżenia przeciw redaktorowi Campbellowi, zaznaczając, że do chwili obecnej prokurator generalny rządu J. K Mości zachowywał zawsze stanowisko niezależne nie kierując się względami partyjnemi i że nie wolno dopuścić, aby sądy w Anglji były pod wpływem partji politycznej.

Następnie zabrał głos prokurator generalny, który oświadczył, że wniesione przez konserawtystów votum nagany jest skierowane przeciwko niemu i że jest gotów dać wyjaśnienia w sprawie powyższej. Uważa jednak, że postąpił w sposób prawidłowy, gdyż niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o artykule polecił przeprowadzenie śledztwa, które stwierdziło, że Campbell jest inwalidą wojennym, któremu pocisk oberwał obie nogi.

Po prokuratorze generalnym zabrał głos przedstawiciel liberałów sir John Simon, który zaproponował utworzenie specjalnej komisji dla rozpatrzenia sprawy Campbella i dla ustalenia odpowiedzialności ministrów, oraz stopnia, w jakim był wywierany wpływ ze strony gabinetu na prokuratora generalnego. Simon zaznaczył, że oskarżenie było cliné te z powodu protestów ze strony pewnej części stronników premjera.

Mowa Mac Donalda.

Następnie głos zabrał Mac Donald:

Czy postępowanie prokuratora było słuszne, czy nie, faktem jest, że nie był on pod niczyim wpływem. Każdy domagający się dochodzenia w interesie państwa, winien kierować się nietylko prawną stroną sprawy, ale także zapytać się siebie, czy dochodzenie to będzie korzystne, czy szkodliwe dla państwa. Rząd by łzdecydowany przeprowadzić dochodzenie, jednakże, ponieważ propaganda komunizmu nie może liczyć na powodzenie w kraju, a dochodzenie byłoby niezawodnie bezpłatną reklamą komunizmu, przeto, aczkilwiek było to wyłomem w prawie, jest to jeden z wyłomów, które winny być rozpatrywane z uwagi na rezultaty dochodzenia. Z tego punktu widzenia sądząc, premjer uważa, że dochodzenie było błędem. Odrzuca on insynuację sir Johna Simon, który twierdził, że na konferencji, w której między inymi on i prokurator generalny brali udział, grały rolę względy polityczne.

Mac Donald dodaje, że koledzy jego i on sam starali się robić to, co należało. Jesteśmy gotowi iść dalej w tym kierunku ,ale w takim razie izba musi udzielić nam dostatecznych dowodów zaufania.

Wniosek konserwatystów określa premjer jako zupełnie szczery, natomiast liberałów jako nieszlachetny.

Jeżeli izba wyrazi dziś naganę rządowi — to jest koniec; jeżeli przyjmie jeden z wniosków — ustąpimy.

Dyskusja.

Asquith replikował, że wniosek jego uważany za podejście jest zupełnie zgodny z precedensami. Oświadczył on, że nik tz jego partji nie reflektuje na miejsce w specjalnej komisji, która powinna być wybrana i że ma nadzieję, iż premjer nie zamknę łdrzwi przed dochodzeniem w jakiej kolwiek bądź formie.

Na odpowiedź premjera, żetak uczynił, Asquith wyraził swe ubolewanie.

Leader konserwatystów, Baldwin, zaznacza, że z oświadczeń rządu trzeba wywnioskować, iż względy polityczne grały wielką rolę w tej sprawie.

Dla opozycji jasnem jest, że rząd kierował się w tym wypadku taktyką obalenia unionistów głosami liberałów, zaś libearłów głosami unionistów. Takiem postępowaniem partja jego nie da się wywieść w pole i będzie popierała wniosek o ukonstytuowaniu komisji śledczej.

Minister kolonji Thomas zarzucił konserwatystom zmianę frontu. Taktyką taką — oświadczył — nie oszuka się kraju. Prokurator generalny złożył szczere i pełne wyjaśnienie i dokumenty, których można było żądać. Rząd nie zgadza się na przyjęcie wniosku. Jeżeli zostanie on przyjęty, rząd będzie go uważał za wyrok izby, lecz w takim razie będzie niezodzownem odwołać się do opinji całego narodu.

*

Wbrew oczekiwaniom przebieg posiedzenia był bardzo spokojny. Wszyscy odczuwali ważność chwili. Przy otwarciu debaty speaker oświadczył, że za wszelką cenę utrzyma porządek, nie miał jednak potrzeby ani razu interwenjować.

Z powodu dzisiejszego posiedzenia Rady Miejskiej.



Milczeć!... Prezydent miasta mówi...
Rys. St. Dobrzyński.

Niemcy stoją na rozdrożu: muszą wybierać między Rosją a Ligą Narodów.

Tak sądzą sfery polityczne w Paryżu.

Londyn, 8 października.

W sprawie odpowiedzi angielskiej na memorandum niemieckie podaje dzisiejszy „Daily Telegraph", że w Londynie przeważa opnija, iż trudno dać wyczerpującą odpowiedź na zapytanie i zastrzeżenia niemieckie bez naruszenia statutu Ligi narodów.

Anglja, jak i prawdopodobnie reszta państw, wchodzących w skład rady Ligi, podkreśli w swojej odpowiedzi, że Niemcy życzą sobie możności zwolnienia siebie od tych zobowiązań, jakie nakłada na poszczególnych członków Ligi statut Ligi narodów i oświadczenia, że to pozostaje w związku z zastrzeżeniem Niemiec w sprawie użycia ich do jakichkolwiek działań sankcyjnych, podjętych z ramienia Ligi oraz z zastrzeżeniem, dotyczącem zobowiązań niemieckich wobec Rosji sowieckiej, wynikających z traktatu w Rapallo.

Ostatnie zastrzeżenie wywołało zupełnie zrozumiałe zaniepokojenie we francuskich kołach politycznych.

W paryskich sferach politycznych słusznie podkreślano, że Niemcy muszą wybierać między Rosją a Ligą narodów.

Tramwaje wyjadą jutro z remizy o godz. 9 zrana, a wieczorem od 6-ej do 7-ej ruch tramwajowy zostanie zupełnie wstrzymany.

Jak się „Express" dowiaduje żądania pracowników tramwajowych nie zostały dotychczas uwzględnione, wobec czego tramwajarze odbyli wczoraj wiec, na którym postanowiono kontynuować włoski strejk.

W celu zaostrzenia akcji strejkowej tramwaje wyjadą jutro z remizy o godz. 9-ej, przyczem wieczorem od godz. 6-ej do 7-ej nastpi jednogodzinne wstrzymanie ruchu tramwajowego na wszystkich linach.

Tam, gdzie zwrócone są oczy całego świata.

—::—

Co się dzieje w dwóch stolicach rasy anglosaskiej?

—o—

Wybory prezydenta w Stanach Zjedn. i przesilenie rządowe w Anglji.

Rasa anglosaska odgrywa rolę tak potężną w teraźniejszych dziejach świata, że wypadki rozgrywające się w tej chwili na terytorjum Stanów Zjednoczonych i W. Brytanji będą decydować w pierwszym rzędzie o dalszym biegu spraw arbitrażu, rozbrojenia i gwarancji, skodyfikowanych w „Protokóle“ genewskim. To też nie dziw, że ku, Londynowi i ku Waszyngtonowi zwraca się ogólna uwaga całego świata.

W Stanach Zjednoczonych wre w tej chwili, jak wiadomo, walka o fotel prezydenta między trzema kandydatami, reprezentującymi grupy: republikańską, demokratyczną i radykalno-społeczną. Kandydaci dwóch pierwszych grup mało się różnią ze sobą co do stanowiska wobec uchwał genewskich. Obaj są wyznawcami umiarkowanego wmieszania się w sprawę rozbrojenia i pokoju. John William Davis, postawiony przez demokratów idzie może dalej w tym kierunku, gdyż otwarcie głosi przed wyborcami po trzebę, aby Stany wysłały przedstawiciela na przyszłą konferencję rozbrojenia wą. Obecny prezydent Coolidge otwarcie tego dotąd nie mówi, ale zapewne zapatrywanie to podziela — a nie wypowiada go tylko dlatego, gdyż okres najgorętszej kampanji wyborczej uważa za mniej wskazany, aby się w tej sprawie angażować. Gdyby nie powyższy wzgląd, to Ameryka byłaby już zapewne i przed miesiącem wysłała do Genewy oficjalnego przedstawiciela w charakterze obserwatora.

Ale obie partje (t.j.: demokratyczna i republikańska) są również zgodne w tem aby w dwóch punktach stanowczo się sprzeciwić wszelkim ograniczeniom suwerenności amerykańskiej: w kwestji zobowiązania do jakiejkolwiek pomocy zbrojnej oraz w kwestji możliwego wmieszania się Ligi w wenętrzne sprawy amerykańskie (incydent japoński). Przyszła konferencja będzie więc miała w obu tych sprawach ciężki orzech do zgryzienia, jeśli na współdział Ameryki pragnie liczyć.

Trzecia partja amerykańska, popierająca kandydaturę radykalnego Lafolette'a, jest zupełnie otwarcie przeciwniczką zarówno Ligi Narodów poza najbliższą sferą jej interesów.

Jeśli to wszystko weźmiemy pod uwagę, to małe jest prawdopodobieństwo, aby Ameryka przyłączyła się do „Protokółu“ genewskiego bez bardzo daleko idących zastrzeżeń lub bez zażądania zasadniczych zmian. A bez Ameryki „Protokół“ cały straci niesłychanie wiele na praktyczności wartości.

Również i wypadki, rozgrywające się w Anglji, wywrą bardzo silny wpływ na dalsze losy słynnego „Protokółu“. Gabinet Mac Donalda został nagle zachwiany zarówno ze strony konserwatystów (traktat z sowietami), jak i liberałów (sprawa Campbella). Wobec tego partja labourzystów postanowiła przyspieszyć przesilenie i rozstrzygnąć odrazu sytuację.

Labourzyści postanowili postawić kwestję na ostrzu miecza. Twierdzą, że ich partja jest do nowych wyborów przygotowana doskonale, a zarazem uważają iż kwestje traktatu z sowietami, oraz rozbrojenia światowego, (które udało im się pomyślnie załatwić) będą dla nich idealną platformą wyborczą.

W ten sposób także i opinja Anglji w sprawie „Protokółu“ genewskiego stoi obecnie pod znakiem zapytania.

Nie potrzeba zaś podkreślać, że i jedne i drugie wypadki oddziałają także i na wewnętrzne stosunki polskie, których związek z wydarzeniami śiwatowemi staje się z każdym miesiącem coraz jaśniejszy dla każdego, kto nie jest zupełnym analfabetą politycznym.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.



Następca tronu japońskiego podczas inspekcji wojsk w Tokio.

Z tajemnic amerykańskich królów humorów.

—:o:—

Jak Hawl Lloyd tworzy swoje „tricki“.

„Gagman„ — człowiek, który wypełnia śmiechem każdy moment filmu.

Do największych zasług amerykańskiej sztuki filmowej należy to, że pobudza ona do śmiechu, ba! zmusza gwałtem do śmiechu różne nacje ponure, opryskliwe, przeżarte chandrą i wstydzące się śmiechu, jak gdyby to było coś zdrożnego. A więc przedewszystkiem u nas należy przyklasnąć amerykańskim „wieczorom śmiechu“, u nas „gdzie ludzie nie umieją bawić się na trzeźwo i gdzie lektura pism „humorystycznych“ może nabawić melancholji właśnie człowieka, spragnionego wesołości.

Ameryka lubi humor, tak jak lubi wszelkie zdrowe rozrywki. Płaci więc bajońskie sumy swoim fabrykantom śmiechu, ci zaś udoskonalają coraz bardziej swoje wyroby. Amerykański humor kinowy jest dzieckiem cyrku, a raczej „music hall'u“ (rodzaj) zupełnie u nas nieznany) nagłe wtargnięcie do nas amerykańskich komików kinowych, rozhukanych i rozwierzganych na ekranie, jak stado parskających centaurów — zdziwiło i zaskoczyło zrazu naszą konwencjonalność, bardzo zacofaną i ciasną w dziedzinie humoru. Po chwili zgorszenia i zdziwienia nastąpiła jednak faza druga: publiczność polska przestała uśmiechać się półgębkiem i zaczyna śmiać się głęboko zdrowo i serdecznie... Dobroczynną tę zmianę w naszem usposobieniu mdławokwaśnem wywołali głośni amerykańscy komicy: Charlie Chaplin, Fatty, grubasek Mac Sennett ze swoją słynną trupą ekscentryków i „bathing girls“ w strojach kąpielowych., wreszcie, ostatnio najpopularniejszy u nas **Harold Lloyd...** Poznaliśmy zresztą potrochu i drugorzędnych fabrykantów śmiechu, jak np. **Bena Turpin'a**, zezowatego na oba oczy, i **Henry Pollard'a** z obwisłemi wąsami... Nie znamy jednak znakomitego **Buster'a Keaton'a** (zwanego we Francji „Malec“ albo „Frigo“), **Larry Semon'a** („Zigoto“), **Clede'a** „Dudule', nadto najlepszych filmów Chaplina (1919—1924) oraz całej produkcji „Cristie Comedies“ obejmującej przeszło 700 fars.

***

Harold Lloyd, liczący obecnie 30 lat, przebył już w swojej twórczości kinowej trzy fazy. (1913—1917) występował w jednoaktowych groteskach, opartych wyłącznie na cyrkowych, akrobatycznych efektach.

W drugiej (1917—1922) widać, jak się jego inwencje komiczne pogłębiają i jak zaczyna on uprawiać z coraz większem powodzeniem t. zw. humor sytuacyjny. Do tej serji „Patche-Exchange!! należy mnóstwo dwuaktówek, w których stałymi partnerami Lloyda są: wspomniany już Henry Pollard i wdzięczna, zawsze, jakby trochę zadąsana Bebe Daniels.

Wreszcie, do ostatniej, najnowszej serji Harolda Lloyda należą trzy wielkie komedje (Why Worry, „Safety Last“, „Dr. Jack“) oraz szereg świetnych gejzerów śmiechu („Niedoszły samobójca“, „Pamiętniki Harola Lloyda“ itd.). W tym okresie Harold Lloyd wziął sobie do pomocy dwóch, potem trzech, wreszcie czterech t. zw. „gagmen'ów“, którym płaci po 1000 dolarów tygodniowo za wynajdywanie dowcipnych pomysłów.

Zadaniem „gagmana“ jest wypełnić każdy moment filmu śmiechem, aby w scenarjuszu nie zostawić wcale martwych punktów, tj. takich, w których nie się nie dzieje. W ten sposób osiągnął Harold Lloyd intensywną uprawę humoru, podobnie jak nowoczesny rolnik osiąga intensywną gospodarkę rolną. Tu już sam dowcip sytuacyjny nie wystarcza: należy go jeszcze ubrać, ozdobić, ukrasić, przyprawić i tak dopiero podać publiczności.

„Sama sytuacja — mawia H. Lloyd — to surowe mięso, dopiero „gagman“ robi zeń smakowitą potrawę“. Hojnie opłaca Lloyd swoich gagmenów, ale dobrze na tem wychodzi, bowiem stoi dziś na czele amerykańskich królów śmiechu. Ostatnie jego produkcje pełne są tak skondensowanego humoru, że śmiech nie może nadążyć za wątkiem galopujących wartko przekomicznych pomysłów i trzeba je sobie śpiesznie notować w pamięci, aby póżniej naśmiać się z nich dowoli. Więc kiedy spotkasz, czytelniku, samotnego przechodnia, który śmieje się sam do siebie, do ludzi, do świata — nie dziw mu się: przypomniał mu się widocznie któryś z „kawałów“ Harolda Lloyda...

Nowy lord-major Londynu.



Sir Alfred Bower został wybrany na lorda-majoro Londynu. Sir Bower jest znanym cyklistą. W roku 1887 ustanowił światowy rekord w biegach ulicznych. Jak oświadczył jednemu z dziennikarzy angielskich w ciągu swego życia przebył na rowerze 300.000 mil.

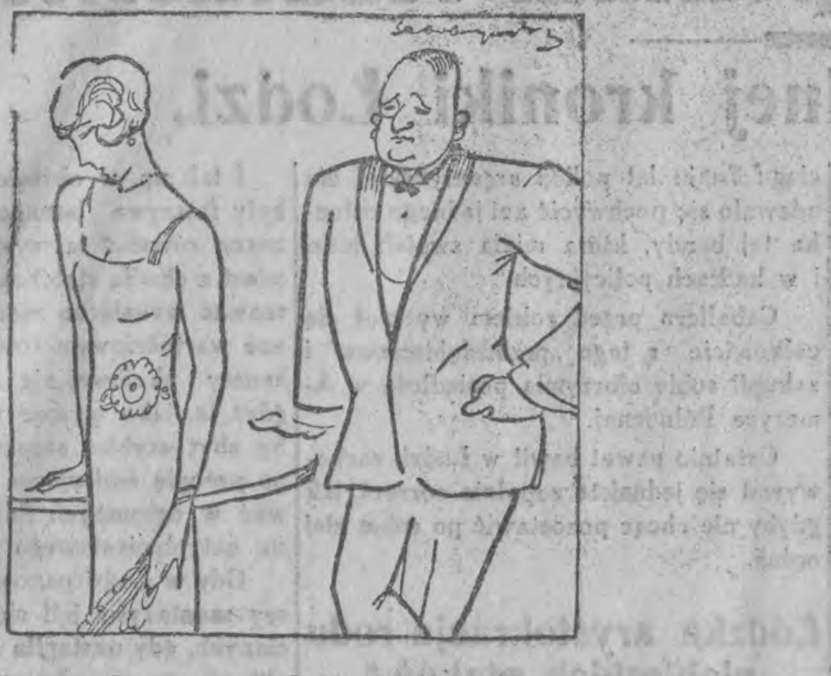
Japonja będzie broniła swoich praw do Mandżurji.

Poseł japoński w Pekinie oświadczył prasie międzynarodowej, że Japonja zasadniczo w toczącej się obecnie wojnie domowej w Chinach, zachowa ścisłą neutralność. Jednakże Japonja musi równocześnie bronić swoich praw i interesów w Mandżurji.

Gdyby więc armja mandżurska poniosła porażkę i odziały rządu chińskiego, pędząc rozbitą armję, wkroczyłyby do Mandżurji, wówczas bezwątpienia będzie musiała Japonja mieć na oku swoje prawa i interesy.

W tem oświadczeniu widzi prasa angielska ukrytą zapowiedź interwencji Japonji w Chinach. Wówczas musiałyby jednak także i inne zainteresowane państwa zająć odpowiednie stanowisko.

Zapewne jednak najbaczniej sprawę chińską śledzić musi Japonja, która posiada swoje kolonje w południowej Mandżurji od r. 1905.



— Nigdybym nie przypuścił, że ty zdradzisz męża...
— Dlaczego?
— Przecież on cię kocha do ostatecznych granic.
— Zapewne, ale u nas granice są słabo strzeżone.

Zgrzyty.

—x—

Polityka stosunków osobistych.

Zamojski był lepszy od Skrzyńskiego choćby tem' że miał na arenie międzynarodowej dobre stosunki osobiste. (Z argumentów endeckich).

Napróżno lewicowe chłopy,
W Genewie chcą odnowić świat,
Kto dobrze rządy zna Europy,
Wie, że nią rządzi osób skład.
Kark giętki. nóżki posuwiste,
Oto szczyt ministerskich cnót...
Tylko stosunki osobiste
Podniosą w górę polski lud.

Gdzie jeno przyjdziem, wnet zbadamy,
Jaką kto główną słabość ma:
Ten lubi winko, tamten damy,
Trzeci namiętnie w karty gra.
Mając interes doń, zaiste,
W czułą mu strunę rżniemy z nut...
Tylko stosunki osobiste
Podniosą w górę polski lud.

Dzięki wynikom do tej pory
Znamy już wszystkich jak swój trzos:
Herriot jest na podagrę chory,
Zakatarzony **Mac***) ma nos.
Thomas oczęta lubi mgliste,
Colban przekłada nóżki spód...
Tylko stosunki osobiste
Podniosą w górę polski lud.

Stosunki nasze — urok na psa —
Najodważniejsze przeszły sny:
Z stangretem Dżordża**) pije sznapsa,
Z młodszą jesteśmy już na ty.
Lokaj sążnistą ustępstw listę
Raz nam pokazał, czyszcząc but...
Tylko stosunki osobiste
Podniosą w górę polski lud.

Kto pragnie państwa zgoić blizny,
Niech klaszcze tym, co ze wszech sił
Wciąż poświęcają dla ojczyzny
I kark i grzbiet i pysk i tył.
Na nic są gesty zamaszyste
I złotoustej swady miód...
Tylko stosunki osobiste.
Podniosą w górę polski lud.

Sat.

*) Mac Donald.
**) Lloyd George'a.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—:o:—

Przejechanie.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Karola przejechany został przez powóz 39 letni Władysław Kawecki, posterunkowy 11-go kom. PP., który otrzymał obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w lokalu komisarjatu.

Paraliż.

W pociągu na linji Łowicz-Łódź uległ paraliżowi właściciel restauracji Stefan Olszewski.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł go do kliniki „Beteem".

Domy się walą.

Na ulicy Piramowicza około nr. 1 spadła cegła na przechodzącą 13-letnią córkę bronzownika Eugenję Zalewską.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy.

Przez nieostrożność.

8-letnia córka robotnika Mania Zylberberg w podwórzu domu nr. 51 przy ul Wschodniej przez nieostrożność wpadła do piwnicy.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Barometr rady miejskiej

wskazuje na dziś zupełną ciszę.

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej będzie prawdopodobnie jednym ciągiem nudnych i nierzeczowych obrad nad drobiazgami bowiem sprawa pragmatyki o której brzmienie toczy się obecnie, zażarta walka między rządzącą większością i opozycją zostanie przesłana do komisji celem uzgodnienia zgłoszonych w ogrom nej ilości poprawek.

Również sprawa wyborów do komisji szacunkowej podatku dochodowego, do zarządu domu starców i kalek, budowy kanalizacji i wodociągów wobec uzgodnienia liczby kandydatów przez konwent senjorów nie wywoła żadnej dyskusji i będzie miała charakter tylko formalnej uchwały.

Jedynie sprawa umieszczenia dzieci w szkołach w zależności od ich miejsca zamieszkania oraz sprawa pomocy bezrobotnym pracownikom intelektualnym.

Pierwsza z nich związana jest z całym kompleksem dezorganizacyjnej gospodarki w szkolnictwie powszechnem w stosunku do szkół żydowskich.

Sprawa zaś magistrackiej pomocy bezrobotnym pracownikom intelektualnym która jest de facto parodją pomocy, wywoła dłuższą dyskusję, gdyż magistrat przeznaczył na akcję tę sumę 50 tys. złotych — jeżeli więc określimy liczbę bezrobotnych na 4—5 tys. to na każdego z nich wypada suma 10—12 złotych zapomogi.

Poza tem na porządku dziennym znajduje się sprawa budowy nowego domu noclegowego, co wobec strasznych warunków antyhigienicznych, panujących w dotychczasowym budynku jest paląca koniecznością.

Tak więc plenum obrad odbywać się będzie jutro zapewno jutro w bufecie, a zaledwie posiedzenie „komisyjne" odbywać się będzie w sali obrad. —wp—

Wszystko co się dostaje w magistrackie ręce

paczy się i zniekształca.

Obwodowy zarząd funduszu bezrobocia na pierwszem swem posiedzeniu postanowił wobec nieudolności magistratu łódzkiego, przejąć całą akcję zapomogową w swoje ręce.

Jest już czas najwyższy. W magistrackich biurach wypłat zapomóg panuje tak straszny chaos i bezład, że są one idealnym przykładem jak akcji zapomogowej prowadzić nie należy.

Tak organizacja w poszczególnych biurach, jak i całokształt akcji zapomogowej są wadliwe i fałszywe i tak np. zdarzają się wypadki, że poszczególnym robotnicom wypłacono trzy raty zapomogi za wrzesień, aczkolwiek ogół uprawnionych do zasiłków nie otrzymał jeszcze pierwszej raty wrześniowej.

Cała akcja wypłat prowadzona była bez należytej kontroli i niewątpliwie przy przejmowaniu jej przez obwodowy zarząd funduszu bezrobocia cały szereg niedokładności i nadużyć wyjdzie na wierzch.

Obowiązkiem więc zarządu funduszu bezrobocia jest jaknajszybsze przejęcie całej akcji i uregulowanie zaległości, które sprowadzają akcję zapomogową do zera. —sk—

Emigranci wracają masowo z Palestyny.

Do Łodzi wróciło już kilka rodzin żydowskich.

Jak się „Express" dowiaduje wróciło przed kilku dniami do Łodzi kilka rodzin żydowskich, które w swoim czasie wyemigrowały do Palestyny.

Wróciło także kilku znanych kupców łódzkich, którzy w okresie gorączki emigracyjnej wyprzedali tu swoje składy.

Obecnie wyczerpały im się prawie zapasy uzyskanej tym sposobem gotówki, którą pochłonęła kosztowna podróż, a także dłuższy pobyt w Palestynie, gdzie normalne zarobkowanie jest niezwykle utrudnione.

O pracy w handlu czy w rzemiośle nie można nawet marzyć w Palestynie, znaleźć tylko można zajęcie przy uprawie roli, które z powodu gorącego klimatu i ciężkich warunków jest dla tutejszych emigrantów prawie że niemożliwe.

Pozatym drożyzna jest tam bardzo duża, tak, że największe nawet sumy zebrane tutaj ze sprzedaży ruchomości topnieją w Palestynie z nadzwyczajną szybkością. —ba—

Skonfiskować rewolwery—straszaki!

Bandyci uzbrojeni w te „dziecinne" zabawki dokonywują napadów.

Od niejakiego czasu ukazały się w sprzedaży rewolwery, imitujące swym wyglądem prawdziwą broń.

„Broń" ta cieszy się dość wielkim powodzeniem wśród kupujących, gdyż posiada czasem praktyczne przeznaczenie. A więc są rewolwery, które za pociągnięciem cyngla wylewają ze siebie strumienie wody. są takie, które mają w lufie malutką lampeczkę, palącą się po włożeniu do „broni" baterji i t. d. i t. d.

„Broń" ta jest napozór nieszkodliwa i stanowi jedną z najulubieńszych zabawek dziecinnych. Zdarzały się atoli wypadki, że imitacje te służyły niektórym zbrodniarzom za narzędzie terroru.

Policja warszawska niejednokrotnie już stwierdziła, że złodzieje, a między nimi i słynny złodziej kolejowy z Powązek, Sankowski, posiadał przy sobie podobna imitację rewolweru.

Okazało się przeto, iż Sankowski z braku prawdziwej broni posiłkował się imitacją rewolweru i w ciemności mógł z dobrym skutkiem terroryzować swe ofiary.

Odpowiednie czynniki winy się zająć bliżej temi „rewolwerami" i zabronić ich sprzedawania. —g—

„Niebieskie ptaki" w polskim Manchesterze.

Kartki z kryminalnej kroniki Łodzi.

Łódź to wielkie ognisko pracy, w którem setki tysięcy ludzi od świtu do wieczora pracuje w wielkich salach fabrycznych, olbrzymich składach hurtownych i drobnych sklepach detalicznych, które tętnem swego życia przemysłowego i handlowego przypomina potężne miasta pracy zachodnio-europejskie i amerykańskie, ta Łódź posiada olbrzymią armję oszustów, szantażystów, fałszerzy i wydrwigroszy, którzy żerują na jej organizmie.

Szczególnie powojenne rozprzężenie, dezorganizacja w wielu dziedzinach życia społecznego, pewna płynność i zmienność warunków handlowych, a wreszcie ten właśnie wir busnessów stanowi dla tych szajek idealne podłoże dla przeprowadzania wszelkiego rodzaju machinacji.

I nie są to szantażyści wąskiego pokroju, przeciwnie są to niebieskie ptaki o wielkim polocie, które wydostawszy się na szerszą arenę działania, przeprowadzają machinacje, godne pióra Conan Doyla lub Leblanca!

Lecz dziwna rzecz — żaden z nich „nie może być prorokiem we własnym kraju" — żaden z nich nie może w Łodzi rozwinąć szerzej swych skrzydeł — poprostu łodzianie nie dają się brać na lep szantaży i oszustw tych swoich współziomków.

To też większość z nich przenosi się z niewdzięcznego rodzinnego miasta bądź do stolicy, bądź zagranicę.

Wystarczy przypomnieć dzieje Maksymiljana Abramson Mireckiego i Stefana Otto, z których pierwszy w r. 1920 osiągnął wysoką godność dygnitarza w armji gen. Bułak-Bałachowicza, a drugi odegrał bez zarzutu rolę generała belgijskiego i udekorował gen. Allena, głównodowodzącego amerykańskiej armji okupacyjnej w Ruhr najwyższem odznaczeniem wojskowem.

Są to ptaki niebieskie nie minorum gentium, lecz w europejskim stylu.

Król złodziei argentyńskich łodzianinem.

Słynny w całym świecie król złodziei argentyńskich „Don Carlos Caballero" jest w istocie łodzianinem, a cała jego rodzina najbliższa dotychczas mieszka w Łodzi.

Caballero, który początkowo trudnił się handlem żywym towarem, ścigany w 1914 r. przez władze rosyjskie schronił się do Buenos-Aires, z którym łączyły go stosunki „handlowe" i tam zorganizował szajkę, która w krótkim czasie stała się postrachem Argentyny.

Sam Caballero nigdy nie brał udziału w wyprawach szajki, był tylko organizatorem wypraw, spełniał jedynie rolę szefa sztabu i to tak umiejętnie, że w przeciągu 7-miu lat policji argentyńskiej nie udawało się pochwycić ani jednego członka tej bandy, która miała swoich ludzi i w kadrach policyjnych.

Caballero przed rokiem wycofał się całkowicie z tego „przedsiębiorstwa" i zakupił sobie olbrzymią posiadłość w Ameryce Północnej.

Ostatnio nawet bawił w Łodzi, zachowywał się jednakże zupełnie correct, jak gdyby nie chcąc pozostawić po sobie złej opinji.

Łódzka arystokracja rodu „niebieskich ptaków".

Arystokracja łódzkich „niebieskich ptaków" to zastępy, które rekrutują się ze wszystkich sfer społeczeństwa od plutokratycznych wyżyn do żebraczych nizin.

Są to ludzie, których życie jest fantastyczną epopeją wszelkiego rodzaju przestępstw, fałszerstw i nadużyć.

Wielu z nich zasłynęło na bruku stołecznym jako fałszerze akcji, kierownicy band brylanciarskich, w rozmaitym stylu „prokuratorzy Gogola", fałszywi impresarjo oraz fałszerze pieniędzy i weksli.

Wszyscy ci złoczyńcy orjentują się doskonale w zmianach warunków handlowych i z zadziwiającą łatwością umieją się do nich przystosować.

I tak np. w okresie inflacji unikatem były fałszywe banknoty markowe, nie znano również fałszywych weksli, natomiast z chwilą stabilizacji poczęli oni fałszować weksle en masse, gdyż stały się one wartościowym towarem; w okresie haussy akcjowej nie fałszowano akcji, gdyż te, jako wysoce wartościowe byłyby zbyt szybko rozpoznane, natomiast po potopie emisyjnym poczęto je fałszować w ogromnych ilościach, nie bojąc się natychmiastowego zdemaskowania.

Gdy w Łodzi panował szał gry, wszyscy szantażyści jęli się do oszustw karcianych, gdy nastąpiła stagnacja przerzucili się do oszustw na tle „interesów" kupna i sprzedaży.

Za czasów królowania welouru i bostonu, kradzieże manufaktury, oszukańcze tranzakcje, „bomby" manufakturowe były zjawiskiem codziennym, gdy nastąpił zaś zmierzch wełny i bawełny, poczęli uprawiać machinacje z cukrem, czekoladkami, winem, ba nawet z zapałkami, wyłączając jednakże manufakturę.

Tak więc szantażyści i aferzyści łódzcy są mistrzami w swoim zawodzie, jednakże na terenie Łodzi nie mogą rozwinąć swych skrzydeł, gdyż z jednej strony uniemożliwiają im lot ci, których kosztem chcą oni żerować, a z drugiej strony władze śledcze, które doskonale znają swoich „klijentów" i szybko ich unieszkodliwiają". A. T.

Dobry sposób na kojarzenie małżeństw.

W Paryżu istnieje „Biuro pośrednictwa małżeństw z ograniczoną poręką", którego kierownikiem i właścicielem jest pan Gastien.

Jak czytamy w pismach francuskich, zamierza przedsiębiorczy p. Gastien urządzić wkrótce bal, na który wezwie przy pomocy anonsów panów i panie, mające ochotę wstąpić w związki małżeńskie.

P. Gastien jest przekonany, że w ten sposób skojarzy najmniej — 300 małżeństw. Każda z wchodzących osób otrzyma, po złożeniu na piśmie swego curriculum vitae (z dokładną datą urodzin!) numerek, który go upoważni do wejścia na salę balową.

Ale cały dowcip polega na tem, że we dług uznania p. Gastien taki sam numer otrzyma pani i pan tylko tym obojgu, jedynako numerowanym wolno z sobą tańczyć i rozmawiać. W ten sposób przeznaczeni dla siebie przez wyższą opatrzność p. Gastien, poznają się i w następstwie powędrują do ołtarza.

P. Gastien dwa razy do roku urządza takie zebranie i jest z wyników bardzo zadowolony.

Gośćmi balów p. Gastien są zazwyczaj osoby pracujące w sklepach i biurach, lub przyjezdni z głębokiej prowincji.

Król dyrektorem teatru.

Król Sjamu wydzierżawił teatr Victoria w Singapur. Będzie on dyrektorem i reżyserem tego teatru, przedewszystkiem zaś autorem utworu dramatycznego który zostanie tam wystawiony. Jego Królewska Mość przyjęła bowiem na siebie tak niezwykłe obowiązki jedynie w tym celu, aby sztuka, napisana przez niego w języku siamskim pt. „Dandy Dick" ujrzeć mogła światło kinkietów.

Nowe figle lotnicze.

Na odbywającym się obecnie w Dayton (Stany Zjednoczone) meetingu lotniczym dokonano między innemi ciekawego doświadczenia.

W powietrze wzniósł się balon sterowy z uczepionym do niego samolotem. Na wysokości 600 metrów samolot został odczepiony, silnik jego puszczony w ruch, poczem samolot własnemi siłami poleciał dalej.



Kradzież dziecka.

Zwykle bywa tak, że gdzie dwóch się kłóci tam trzeci korzysta.

Tak bywa zwykle, ale nie zawsze.

Gdy naprzykład kłótnia powstaje między mężem a żoną, to dziecko na tem nie tylko niekorzysta, ale nawet traci.

Wogóle dzieci w rodzinie zawsze są kozłem ofiarnym lub kozą ofiarną, zależnie od płci.

Gdy wzrastają podatki — ojcu się nagle przypomina, że jego syn przed dwoma laty został na drugi rok w trzeciej klasie, wobec czego musi go teraz zato ukarać; gdy służąca przypali mięso, prócz tego, że winowajczyni poniesie zasłużoną karę, część bury musi spaść na dziecko, gdyż gospodyni musi przecież wyładować swą energję, „gospodarczą" w ten lub inny sposób.

Dlatego uważam źle jest, że człowiek przychodzi na świat zawsze jako dziecko pewnych lub mniej pewnych rodziców.

Lepiej byłoby, gdybyśmy się rodzili nie jako dzieci, lecz jako gotowi rodzice — ale to jest niemożliwe.

Rozwiązanie tego zawiłego problemu pozostawiam akuszerkom i wracam do tematu.

Państwo Włodarscy mieli jedynego synka — Bronisia.

Broniś Włodarski leżał jeszcze w kołysce, gdy między panem Włodarskim a panią Włodarską powstawały ostre zatargi i kłótnie.

Mały Broniś powoli przyzwyczajał się do swych koncertowo nastrojonych rodziców, ale nie mógł zrozumieć, dlaczego nikt mu nie zmienia pieluszek, ani nie kołysze, gdy Broniś chce spać.

Był okres, gdy koncerty domowe powtarzały się coraz częściej — a potem pewnego dnia — wszystko nagle ścichło, i nigdy się już nie powtórzyło...

Broniś miał wtedy zaledwie dwanaście miesięcy i nie wiedział, że jego mamusia, Leokadja Włodarska, odeszła na zawsze od jego tatusia, Bronisława Włodarskiego.

Tylko coraz dłużej i dłużej musiał płakać biedny Broniś, zanim ktoś go ukołysał lub podał mu zabawkę.

Broniś wcale się nie dziwił, że nie ma matki.

Czy każde dziecko musi mieć koniecznie mamusię?

I rósł sobie Broniś bez matki i kto wie czy choć o niej pamiętał!...

A gdy miał już trzy lata zapragnął matczynych pieszczot.

I długo w nocy tulił głowę do mokrej od łez poduszki —

Inne dzieci spacerowały z matką po ulicy, a Broniś nie wiedział, gdzie się podziała jego mamusia!...

Aż oto — pewnego dnia...

Było to akurat przed dwoma miesiącami — 9 sierpnia...

Broniś miał już wtedy cztery lata i wychodził ze służącą na spacer.

Owego dnia tatuś nie przyszedł na obiad i służąca, dobra, poczciwa Anna, poszła z Bronisiem zanieść tatusiowi obiad do pracowni powozów przy ul. Cegielnianej 62, gdzie tatuś pracował jako lakiernik

Na ulicy było tak ładnie, — słońce świeciło, ptaszęta śpiewały — Broniś trzymał Annę za rękę, żeby nie upaść i wesoło kroczył przez ulicę.

Nagle na ulicy Przędzalnianej stało się coś niezwykłego...

Na Bronisia napadły jakieś dwie kobiety, zaczęły go szarpać, odepchnęły Annę i zabrały go ze sobą...

Broniś nie wiedział czego chcą od niego i rozpłakał się głośno.

Jedna z kobiet mówiła mu, że jest jego matką, druga przedstawiła się, jako jego babcia — ale skąd się nagle wzięła jego mamusia i dlaczego nie pozwalają mu pójść do domu, gdzie z pewnością czeka na niego tatuś?

Broniś nic a nic nie rozumiał i tylko płakał...

A mamusia też płakała...

I Broniś nie wiedział co zrobić: tam czeka na niego tatuś, a tu mamusia nie chce go puścić...

Dlaczego mamusia nie idzie z nim do tatusia?

Tak przecież byłoby najlepiej!...

Ale dzieci i ryby nie mają przecież głosu...

A szkoda, bo cała ta historja skończyła się bardzo brzydko.

Tatuś zaskarżył mamusię do sądu i sędzia drugiego okręgu p. Thum skazał mamusię i babcię po 50 złotych kary.

Broniś wróci znowu do tatusia, ale czy będzie z mamusią?.. Juris.

Czy król Edward VII był zamłodu lekkoduchem i sybarytą.

Nowa biografja Edwarda VII na zasadzie jego prywatnej korespondencji.

Wkrótce ukaże się pierwszy tom biografji króla Edwarda 7-go napisanej z polecenia króla Jerzego przez sir Sidney Leeta na podstawie nietylko przystępnych lecz i prywatnej korespondencji króla.

Niema wątpliwości, że dzieło to przyniesie niejedną nową informację dotyczącą życia Edwarda 7-go i historji jego czasów i stawi postać jego w nowem oświetleniu.

Mianowicie okaże się, że wiele lat przed wstąpieniem na tron ówczesny książę Walji, poczytywany zwykle tylko za sybarytę i lekkoducha, odznaczył się doskonałą znajomością wewnętrznych i zewnętrznych spraw politycznych, mimo, że królowa Wiktorja trzymała go od tego zdaleka.

Kilka razy próbował on skutecznie wskazać matce najlepszą w swem przekonaniu linję akcji w różnych sprawach i mężowie stanu przypisywali mu wielki wpływ na dworze. Sir Sidney Lee opisuje późniejszego Edwarda 7-go jako przyjaciela Gladstone'a, a najwięcej materjału do jego charakterystyki czerpie z listów jego do Beaconsfilda.

P. Lee wydał już w. r. 1912 biografję króla Edwarda, lecz przyznaje, że dopiero teraz ocenia on należycie doskonały zmysł orjentacyjny jego i zbawienny wpływ, jaki wywarł on w kilku momentach historycznych.

Bohaterstwo dróżnika kolejowego.

Ocala setki podróżnych od niechybnej śmierci.

W ostatnich tygodniach gwałtowne burze i huragany, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają, szalały nad południową Francją, wyrządzając nieobliczalne szkody i spustoszenia, niszcząc tory kolejowe, powodując ulewy.

Na jednej z bocznych linji kolejowych nagły wylew niewielkiej rzeczki Gallet zmył doszczętnie tor kolejowy na przestrzeni czterdziestu metrów. Poskręcane szyny kolejowe, z przyśrubowanymi do nich progami zawisły w górze ponad urwiskiem na wysokości 10 m. Stało się to w nocy, podczas szalejącej burzy.

Na małej stacyjce Ardoire zauważono, że sygnały od strony najbliższej stacji Saint-Genies-Manfaucon nie działają. — Wtedy dróżnik, 28-letni Ducurtil, wziął latarnię i poszedł zbadać przyczynę. Na drodze szalał huragan .Była godzina 10 w nocy. Macając kijem druty, które poruszają sygnałami, dróżnik zauważył, że w pewnym miejscu druty te są zerwane. Uszedłszy jeszcze kilkanaście metrów, do miejsca, gdzie przepływa obok toru rzeczka Gallet, Cucurtil ujrzał przy świetle błyskawic szyny biegnące w powietrzu, a w dole szalejący potok.

Tor kolejowy był zupełnie zmyty.

W tej chwili dróżnik ujrzał w oddali światła nadjeżdżającej lokomotywy. Mogła to być jedynie sama lokomotywa, manewrująca na torze, gdyż najbliższy pociąg miał nadejść znacznie później. Doszedłszy nad brzeg przepaści, Ducurtil począł czynić sygnały swoją latarnią i krzyczeć z całych sił. Na lokomotywie widocznie go zauważono, gdyż Ducurtil posłyszał gwałtowny świst gwizdka. Było już jednak zapoźno. W kilka sekund później lokomotywa runęła w przepaść grzebiąc pod stosem żelaziwa maszynistę i towarzyszącego im żołnierza. Zwęglone ich trupy wydobyto nazajutrz.

Pierwszą myślą Ducurtila, który był świadkiem tej katastrofy jest teraz ratowanie pociągów, które mają niedługo nadejść. Wraca więc pędem na stacyjkę Ardoise i jednym tchem woła do dyżurnego urzędnika: Sygnalizować na stację Saint-Genies-Montfaucon i zatrzymać wszystkie pociągi!

Ale stacja nie odpowiada, druty telegraficzne są również zerwane. Niema chwili czasu do stracenia! Dróżnik Decurtil musi dojść sam na stację i uprzedzić o niebezpieczeństwie. Biegnie więc co tchu, by się znaleźć niedługo nad miejscem katastrofy. Nie pozostaje mu nic innego, jak po zawisłych w powietrzu szynach przebyć na drugą stronę.

Nie namyślając się ani chwili, ryzykując w każdym momencie śmiertelny upadek w przepaść, Ducurtil kładzie się na brzuchu i poczyna czołgać, w ciemności, po mokrych, poskręcanych szynach, zwisających progach, na wysokości 10 metr. ponad szalejącym potokiem. Wichura jest tak gwałtowna, że Ducurtil wytęża wszystkie siły, abo go wiatr nie strącił z oślizgłych szyn, których się czepia rękami i nogami, krwawiąc ręce o wystające śruby.

W ten sposób przebywa 40 metr. zawieszony w powietrzu, smagany huraganem, sieczony gwałtowną ulewą, w ciemnościach, wśród huku piorunów i szalejącej w dole powodzi.

A kiedy skończyła się ta bohaterska przeprawa, trzeba pędem przebiec jeszcze kilka kilometrów do stacji, aby dać znać o wszystkiem.

Ostatkiem sił Cucurtil dobiega do stacji, w chwili, kiedy pociąg zapełniony setkami podróżnych ma już wyruszać.

W ten sposób setki osób unika niechybnej śmierci! z

A bohaterski dróżnik?

Jego służba przypada na stacji Ardoise, po tamtej stronie urwiska. Tam jest potrzebny do innych zajęć. Więc chwila wypoczynku i dróżnik Ducurtil rusza w powrotną drogę, aby jeszcze raz przebyć 40 metrów po szynach, zawieszonych w powietrzu. Tym razem wewnętrzna radość, że ocalił życie setkom ludzi i spełnił swój obowiązek, doda mu nadludzkich sił.

Kiedy wrócił na stację Ardoise, nerwy odmówiły mu posłuszeństwa i Ducurtil runął nieprzytomny na ziemię. Przeniesiono go do domu, gdzie dotąd leży po przebytych wrażeniach i wstrząśnieniach.

Kiedy przyszedł do przytomności, dowiedział się, że minister robót publicznych przedstawił go do nagrody.

Dróżnik Ducurtil zasłużył istotnie na nazwę bohatera.

Straszna katastrofa kolejowa w Rosji.

Na linji Moskwa—Iwanowo— Wozniesiensk zdarzyła się przed paru dniami straszna katastrofa kolejowa. Do osobnego pociągu idącego w kierunku Wozniensk, doczepiono kilka wagonów z benzyną, pomimo, iż jest to ustawowo, surowo wzbronione.

Niedaleko od Iwanowa w czystym polu, benzyna zapaliła się i na skutek silnego wiatru i eksplozji, zajęły się wagony pasażerskie, płonąc jak zapałki.

Lokomotywa, tender, wagon pocztowy i jeden wagon osobowy na skutek eksplozji oderwały się od reszty pociągu i jedynie znajdujący się tam pasażerowie ocaleli.

Gdy pierwsza pomoc się zjawiła, znaleziono tylko kupę dymiących gruzów i zwęglonych ciał. Ustalono, że z dwustu pasażerów jadących tym pociągiem ocalało tylko 23 osoby.

Rząd sowiecki nie dopuścił do rozszerzenia się wieści o tej katastrofie jednak za pośrednictwem ocalałych pasażerów przedostała się ona do Rygi a stamtąd do nas.

La B...ie — największa kurtyzana Paryża.

Zgubiły ją morfina i opium.

Dziś jest osobliwością nocnych kawiarni paryskich.

Wśród siedmiu wspaniałych ulic, które biegają się z „Placu de "Etoile w Paryżu znajduje się Avenue Wagram.

Fantastycznie wygląda tam życie nocne. Niebieskie, zielone, żółte reklamy świetlne nawołują publiczność; kawiarnie, bary i dancingi zachęcają na każdym kroku, a po szerokich chodnikach przepływa tłum ludzki spragniony zabaw i uciechy.

„Femmes de noces", uszminkowane i wabiące, rzucają swe uśmiechy, a wśród tych kobiet największe zainteresowanie wzbudza La Baldie.

Dziesięć, dwadzieścia lat temu była ona jedną z największych kurtyzan Paryża, zamieszkiwała wspaniały apartament, a przez jej salony przewijała się elita towarzyska stolicy.

La Baldie pozowała się na ateńską Aspazję i trzeba przyznać, czyniła to bardzo zręcznie i wytwornie.

Szampan i pieniądze płynęły w jej domu strumieniami, i nic dziwnego, gdyż gospodyni umiała zgromadzić w swym salonie najpiękniejsze dziewczęta, królując nad niemi swą piękną postacią, dowcipem i dystynkcją.

Przyszła wojna, a wraz z nią morfina, kokaina, opjum...

La Baldie oddała się namiętnie niebezpiecznemu nałogowi.

Wstrzykiwała, połykała, paliła, wąchała środki odurzające i ubożała coraz więcej, dziewczęta się rozbiegły, gości zabrakło, apartament trzeba było zwinąć, a konie, powóz i automobil zabrali dłużnicy. Skończyła się świetność La Baldie i sława jej poszła w zapomnienie.

I owóż, któregoś tam wrześniowego wieczora wypłynęła znowu La Baldie na powierzchnię życia.

Wśród „femmes de noces" zauważono jej klasyczną postać, jakby wykutą z marmuru.

La Baldie zbliża się do sześćdziesiątki, lecz uroda jej jest jeszcze zachęcająca... Dawni znajomi obdarzają ją sutemi podarunkami, młodsze pokolenie zbliża się do niej z respektem jak do dawnego wspomnienia...

La Baldie zajmuje czasem miejsce w jednej z kawiarni przy Avenue Wagram, obsiądzie ją kilku młodych mężczyzn i uszminkowanych kobiet, a stara kurtyzana opowiada jak... to dawniej bywało. W opowiadaniach tych brzmi nuta żalu, nie tyle za minioną miłością, ile za tem co było „prawdziwie paryskie" i niepokalanie wytworne".

Tajemnica ręki ludzkiej.

Można z niej poznać nie tylko charakter, ale i przyszłość człowieka.

Znany chiromanta wiedeński Józef Fockrath wygłosił w ubiegłym tygodniu odczyt w którym usiłuje salwować dobrą opinję chiromancji, zwalczanej w ostatnich czasach przez policję wiedeńską jako jedną z odmian tak rozpowszechnionego obecnie wróżbiarstwa.

Fockarth twierdzi, że charakter ludzki pozostaje w takim ścisłym związku z ręką człowieka, że już przy pierwszem podaniu ręki można sobie wyrobić zdanie o danym człowieku. Z ręką szczupłą lub masywną, miękką albo też szorstką, suchą, czy wilgotną, łączą się pewne wyobrażenia o osobowości danej jednostki.

Człowiekowi, ubiegającemu się o posadę zaleca chiromanta rzucić okiem na rękę przyszłego szefa. Jeżeli ręka ta ma długie, smukłe palce, to kandydat do posady powinien jak najsilniej zatroszczyć się o swój wygląd zewnętrzny. Pan szef o krótkich grubych palcach nie zwraca uwagi na elegancki krawat i formy zachowania, ale zato wymagać będzie pilnej, solidnej roboty.

Fockarth twierdzi, że z ręki wyczytać możemy nietylko charakter, ale i przyszłość. Linię życia dzieli Fockarth na dziewięć odcinków i twierdzi, że zdoła od czytać na niej datę śmierci.

Zdaniem chiromanty z linji ręki można również wyczytać datę ślubną, choroby, jakiś ważny wypadek, jednem słowem wszystko to, co przed wzrokiem człowieka osłonięte jest mrokiem tajemnicy.

Już od dnia urodzenia los znaczy swoje linje na ręce ludzkiej. W ten sposób Fockarth występuje jako zwolennik teorji fatum.

Fockarth nie oszczędza nawet cnoty kobiecej, twierdząc, że jeżeli kobieta jest cnotliwa, to nie jest to bynajmniej jej zasługą, ale wolą przeznaczenia, wyrytą w linjach ręki.

Nierozsądny rekord.

W Nowym Jorku pewna para tancerzy, ubiegając się o rekord wytrzymałości w tańcu, przetańczyła 52 godziny i 11 minut!

Tancerka, niejaka Helena Meyer, miała przez ten czas stracić 24 funty na wadze, nogi jej przytem spuchły okropnie i była tak wyczerpana, że musiano przewieźć ją do szpitala!

W każdym razie nowe to, choć ryzykowne, lekarstwo na otyłość!

SERGJUSZ ARITONOW. (122



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Nie miałem ochoty odwiedzać ją jeszcze kiedykolwiek. Ogarniał mnie niewytłómaczony lęk, że ona źle skończy, i że odpowiedzialność za to spadnie na mnie. Unikałem spotkań z nią, nie telefonowałem do niej.. Gdy ona do mnie telefonowała, umawiałem się umyślnie tylko poto z nią, aby nie przyjść na umówione miejsce i zniechęcić ją do siebie. Udało mi się to zresztą bez wielkiego trudu.

Aż tu pewnego razu, gdy jechałem na dworzec kolejowy, zamierzając udać się do Moskwy, ujrzałem ją przechadzającą się po Newskim... Chciałem wyskoczyć z dorożki, pobiec za nią, zapytać się, czy nie zaszła jakaś zmiana w jej życiu, lecz jednocześnie uprzytomniłem sobie, że każda minuta zatrzymania się grozi mi spóźnieniem się na pociąg, a wyjeżdżałem w ważnej sprawie urzędowej. Nie zatrzymałem się więc, ale zaledwie powróciłem po dwutygodniowej nieobecności do Pitra, pierwsza moja wizyta była dla niej Tknięty złem przeczuciem, nie chciałem iść na górę, zapytałem się więc od niższego stróża, czy panna Tiszczenko tu mieszka.

— Mieszkała — brzmiała odpowiedz, która mi zamroziła krew w żyłach — ale już teraz nie... przeprowadziła się...

— A czy nie wiecie przypadkiem, dokąd?

— Owszem — rzekł dozorca, widząc, że sięgam do pugilaresu — wiem, jeśli pan pozwoli to zajrzę do książki meldunkowej, mamy to tam zapisane.

Po chwili wrócił z zatłuszczoną kartką, na której napisany adres: „Jekat,eringofskij prospekt 69".

Momentalnie wskoczyłem do przejeżdżającej dryndy i pojechałem pod wskazany adres. Znów indagacja u stróża, poczem pęd po dwa schody na czwarte piętro poprzecznej oficyny.

— Czy tu mieszka panna Wiera? — zapytuję otwierającą mi drzwi obrzydliwą megierę, która obrzuciła mnie podejrzliwem spojrzeniem od góry do dołu.

— No... tak... a co? — cedzi przez zęby megiera, ocierając twarz brudnym far tuchem.

— Chcę się z nią zobaczyć koniecznie...

— Kiedy ona jest chora na tyfus!...

**

— Mogę panu — rzekł Manasewicz-Manuiłow—zakomunikować dalsze szczegóły, dotyczące Wiery... Nie wiem, jak się rozeszła ze swym przyjacielem—inżynierem... Ale to wiem napewno, że od półtora roku kocha się w jakimś malarzu... On ją podobno bije, katuje, lecz ona wszystko znosi, bo podobno bardzo się w nim kocha.

**

Zatrajkotała dorożka i przed domem na Grochowej zatrzymała się. Wysiadła z niej Wiera Tiszczenko. Manasewicz-Manuiłow szybkim krokiem podszedł do niej i zaprowadził ją na górę.

Tu przedstawił ją Rasputinowi i ks. Meklemburskiemu, sam zaś na znak dany przez Rasputina usunął się.

— „Kak zwat'?" — zapytał Rasputin przybyłą.

— „Wieroj Alieksiejewnoj" — brzmiała odpowiedź.

— „I odnoj Wiery z tiebia chwatit"— rzekł Rasputin, mierząc ją wzrokiem pełnym wyższości, poczem zwracając się do księcia dodał:

— Niech książę raczy rozkazać jej, co ma czynić...

Ks. Meklemburb-Strelitz nie zastosował się do brutalnego tonu chłopa sybirskiego, przeciwnie z całym szacunkiem, należnym kobietom zaproponował.

— Chcielibyśmy pani zaofiarować pewną posadę... Zostałaby pani... no, powiedzmy damą do towarzystwa w pewnym bardzo wytwornym domu... z najwyższych sfer... żony pewnego generała... Trzebaby doglądać jej garderoby, pomagać przy toalecie, troche drobnego szycia, manicure, takie rzeczy... Czy umie pani to wszystko...

— Tak jest...

— I chciałaby pani się tem zająć...

— Spróbuję... (D. c. n.).



Jak ograbiano skarb polski na Górnym Śląsku.

Rozczulająca spółpraca kapitału francuskiego i niemieckiego.

Warszawa, 9 października.

„Kurjer Poranny" ogłasza dalsze rewelacje o górnośląskiej aferze podatkowej:

Wiadomo, że chorobą naszego przemysłu wogóle, zaś górnośląskiego w szczególności był chroniczny brak gotówki. Stąd nieustanne wołanie do skarbu: pieniędzy, dużo pieniędzy! I mareczki — było to jeszcze przed wprowadzeniem złotego — ciurkiem płynęły na Śląsk Górny „dla ratowania upadającego przemysłu". Dopiero, gdy komisja ministerjalna dotknęła ksiąg — stwierdziła, że nie wszystko jest w porządku. Następnie w miarę wgłębiania się w cyfry ujawniono fantastyczne kombinacje buchalteryjne, zaś w skrytkach znaleziono wcale ciekawe listy i dokumenty. Z protokółów, przedstawiających dotychczasowe wyniki śledztwa sporządzono już przyzwoity tom in quarto, treść jego jest jednak pokryta, na wyraźne zlecenie rządu, siedmiu pieczęciami milczenia; zapewniają, że tylko do czasu. Być może.

Komisja skonstatowała podobno, że: poza znanymi już ciężkimi oszustwami podatkowymi, firmy niemieckie, jak „Prinz Hohenlohe" i „Caeser Wollheim" i in. wysyłając towar zagranicę zapłatę zań w walutach obcych lokowały nie w kraju lecz w centralach berlińskich; ponieważ w sumach za wysłany np. węgiel znajdował się także wysoki podatek państwowy — przeto mijały miesiące zanim podatek ten wpłynął do skarbu polskiego, co łącznie z ówczesnym codziennym niemal spadkiem marki polskiej powodowało dla państwa olbrzymie straty.

Dla ukrycia zysków firmy sporządzały fałszywe księgowania wydatków, a więc: za maszyny, których nie sprowadzano, za nadzwyczajną ilość smarów, prochu strzelniczego etc. etc.; w ten sposób przemysł górnośląsk ibył ciągle w deficycie, wciąż... „upadał". Mówią, że niektóre z tych manipulacji praktykowane były również w „Skarbofermie": koncernie hutniczo-węglowe, własności dawniej skarbu niemieckiego, objętym przez państwo polskie, a eksploatowanym przez kapitały francusko-polskie. Dodać należy że dla finansowania „Skarbofermu" założono specjalny „Bank de Silesie" z udziałem kapitałów francusko-polskich.

Wiadomo, że w „Skarbofermie" zasiadali z ramienia rządu polskiego ci sami panowie, których znajdujemy na liście rad zarządzających zakładów niemieckich jak „Prinz Hohenlohe" lub „Caeser Wollheim"; ci sami panowie posiadali wpływy w rządzie warszawskim, mieli je oczywiście i w „Banku de Silesie".

Znowu kapitał francuski, operujący w „Skarbofermie" i „Banku de Silesie" nie brzydził się wcale towarzystwem kapitału niemieckiego.

Stąd wynika przedziwna kollaboracja instytucji przemysłowych, czy były one niemieckie lub polskie, albo wreszcie niemiecko-francuskie, czy francusko-polskie oraz ludzi, którzy postawieni dla obrony dobra państwa, dbali również o powodzenie kapitału francuskiego, czy niemieckiego. Musiała się ta współpraca odbywać czyimś kosztem — rozumie się kosztem najsłabszego: państwa polskiego

Przemysł niemiecki górnośląski wysyłając kapitały zagranicę do swych macierzystych centrali — w ciągłej był — po zornie — gotówkowej potrzebie, lecz miał przyjaciół, którzy go ratowali. Miał przecież doradcę prawnego, wicemarszałka Sejmu, p. Z. Seydę, miał p. Korfantego, tkwiącego to tu, to tam, czy u Hohenlohego, czy u Wollheima na przerozmaitych zaszczytnych stanowiskach.

Obaj, zawsze niemal ze skutkiem, zabiegali u skarbu polskiego ze skutkiem o zapomogi, lub pożyczki dla ubożejącego przemysłu.

O zasługach polskich przyjaciół wyda je świadectwo kopja listu, wysłanego przez dyrekcję „Hohenlohego" do centrali w Berlinie, znaleziona między inymi w biurze dyr. tej firmy. Powiedziano tam.. Polacy są tak naiwni iż sądzą — że nie mamy rezerw... a dalej — p.. ułatwia nam zaciąganie pożyczek u rządu polskiego.. (Mowa o znanym pośle na Sejm polski). W taki; to sposób wzmacniano przemysł niemiecki ze skarbu polskiego!

Zdarzało się jednak, że i rząd stawał okoniem: Warszawa odmawiała zasiłków Wówczas wchodził w grę „Bank de Silesie", lub „Skarbofermi". Krótko mówiąc ze strony dyrekcji francuskiej jednej, lub drugiej instytucji pisano skargę do Paryża. Stamtąd drogą dyplomatyczną poprzez Warszawę szło polecenie wywarcia odpowiedniego nacisku, na polskiego ministra skarbu, by niezwłocznie zaopatrzył „Bank de Silesie" w gotowiznę na potrzeby przemysłu.

Taki argument, wprost z Paryża, był zawsze cudowny, maszyna rotacyjna przyśpieszyła tempo, miljardy płynęły na Śląsk Górny, tam wsiąkały w koncerny przemysłowe, aby potem w formie marek złotych niemieckich, lub dolarów spocząć w kasach banków berlińskich. Zresztą niekoniecznie w kasach...

Bo oto stało się wiadomem, że firma Hohnelohe, grożąca bezpośrednio i za pośrednictwem swych polskich przyjaciół rządowi warszawskiemu zaprzestaniem produkcji, wyrzuceniem robotników na bruk — o ile, oczywiście, nie otrzyma pożyczki — budowała jednocześnie za zarobione w Polsce sumy nowe szyby kopalniane po stronie niemieckiej Śląska Górnego. Mówiono przytem, że „Hohenlohe" miałby prawo przekopać kurytarze węglowe z tamtej strony granicy daleko wgłąb Śląska polskiego (!) na podstawie pewnej niezrozumiałej umowy (?).

Oto zwięzły szkic szantażu, uprawianego na skarbie państwa polskiego przez dłuższy przeciąg czasu. Szkic zapewne gdzieniegdzie niezbyt związany, może tu i owdzie trochę niedokładny, co łatwo usprawiedlić nakazanem przez rząd milczeniem — ale nie przejaskrawiony.



Warszawa, dn. 9 październ.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZ.

Belgja 24.78
Nowy Jork 5.16
Londyn 22.99
Paryż 27.06
Szwajcarja 98.88
Włochy 22.55

DRUGIE NOTOWANIE WARSZ.

Dolary 5.18 i trzy czwarte
Tenedencja bez zmiany.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 108.20
Warszawa 108.20
Dolary 5.62
Przekazy na Warszawę 5.19

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Zachodni 2.20.
Starachowice 3.
Rudzki 1.60.
Ostrowiec 7.80.
Modrzejów 5.70.
Lilpopy 0.75.
Żyrardów 2) 18.[illegible]
Zgierz 2.60.
Nobel 1.75.
Węgiel 4.
Cukier 4.55.
Borkowski 1.45.
Tendencja słaba.

Notowania złotego polskiego w dniu 9-go października 1924 r.

Nowy Jork za 100 złotych 19,28.
Paryż za 100 złotych 367.
Praga 655.
Wiedeń 13,600—13,700.
Czeki 134.50—13.590.
Berlin 78,25—82,75.
Przekaz na Poznań 79,99—81,61.
Na Katowice 79,99—81.61.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Liverpool, 8 października.

Styczeń 13.82.
Marzec 13.86.
Maj 13.86.
Lipiec 13.66.
Październik 14.62.

Brema, 8 października.

Bawełna amerykańska 29.29 cent. dolar za lbs.

Sprawa uznania Sowietów przez Francję.

Komisja senatora de Monzie wypowie się za natychmiastowem uznaniem.

Paryż, 7 października.

Komisja pod przewodnictwem senatora de Monzie, wybrana dla sprawy uznania sowietów, zbiera się poraz pierwszy jutro. W rozmowie ze mną jeden z członków komisji oświadczył, że komisja wypowie się za natychmiastowem uznaniem sowietów de facto.

Zmiany w kierownictwie armji czeskiej.

Praga, 8 października.

„Tribuna" donosi, że przewidziane są wielkie zmiany na najwyższych stanowiskach wojskowych w Czechach, polegające głównie z jednej strony na tem, że wielu generałów zostanie przeniesionych w stan spoczynku, z drugiej zaś, że nie będzie odnowiona kończąca się obecnie umowa z wielu oficerami francuskiej misji wojskowej.

Olbrzymi wylew rzeki we Włoszech.

Rzym, 8 października.

Wskutek wielkiego wylewu rzeki Sessia miejscowość Vercelli (w prowincji Novara 30 tys. mieszkańców) poniosła wielkie szkody przez zniszczenie licznych tamtejszych zakładów przemysłowych, dwie osoby zginęły.

Dalsze szczegóły skandalu bankowego w Wiedniu.

Część sprzeniewierzonych pieniędzy wydano na cele monarchistyczne.

Berlin, 8 października.

Dzisiaj przyłączył się do oskarżeń przeciwko dyr. Waldeggowi austrajcki zakład hipotek krajowych, który został poszkodowany przez Waldegga na 1 miljard koron.

W zgromadzeniu wierzycieli banku północno-austracjackiego wskazano na to, że główny dyrektor Waldegg wydał niejakiej Elizabeth Urban 60 miljonów koron na propagandę monarchistyczną.

Porozumienie rewolucyjnych organizacji macedońskich.

Belgrad, 9 października.

„Wremia" donosi z Sofji, że macedońskiemu wojewodzie Maitowi, udało się doprowadzić do porozumienia między obu frakcjami macedońskiej organizacji rewolucyjnej, mianowicie federalistami i autonomistami. Wszystkie organizacje macedońskie podpisały deklarację, w której stwierdzają, że niema już ani autonomistów ani federalistów, lecz tylko rewolucyjni bojownicy za sprawę wolności Macedonji.

W razie, gdyby wiadomość ta potwierdziła się, to doprowadziłoby to do uspokojenia wewnętrznego Bułgarji, lecz wywołałoby prawdopodobnie nowe konflikty z Jugosławją i Grecją.

Berlin interesuje się Gdańskiem.

Berlin, 8 października.

Sprawa rozbitych rokowań polsko-gdańskich o siedzibę polskiej dyrekcji kolei w wolnem mieście Gdańsku zaprząta żywo umysły niemieckie. Dzisiejsza „Vossische Zeitung", zajmując się tą sprawą, widzi w pobycie polskiej dyrekcji kolei w Gdańsku wielkie niebezpieczeństwo i potępia politykę senatu gdańskiego, który rzekomo zbyt łatwo ustępuje wobec żądań polskich.

Znamiennem jest, że podobną opnię wyraża właśnie organ tych kół, które w stosunkach międzynarodowych są rzekomo za ich ułatwieniem drogą wzajemnych koncesji.

I w Berlinie fałszują akcje

Berlin, 8 października.

Rozgałęziona organizacja puściła w obieg dużą ilość sfałszowanych akcji różnych pierwszorzędnych niemieckich przedsiębiorstw.

Straty wielkich berlińskich banków, które akcje te zlombardowały, dochodzą do 2 miljonów złotych marek.

Berlin, 8 października.

Fałszowane akcje zostały użyte przez dyr. jednego z z przedsiębiorstw przemysłowych w Furtenwalde, jako zastaw dla pożyczki. Fałszerzami są dyrektor przedsiębiorstwa „Batavia Eksport Comp." Boeck oraz baron Roesner, dyrektor towarzystwa akcyjnego „Papier und Holz" w Furstenwalde. Obaj fałszerze zbiegli.

Tajna fabryka kosmetyków „zagranicznych".

Kraków, 8 października.

Organa tutejsze lotnej brygady wpadły na ślad tajnej fabryki kosmetyków, mieszczącej się przy ulicy Zielonej nr. 10 W czasie rewizji znaleziono fałszywe etykiety firm zagranicznych klisze do mydeł pudełka, oraz oklejki służące do wyrobu perfum itd. Właściciel fabryczki Salomon Damats tłomaczył się w ten sposób, że publiczność kupuje najchętniej kosmetyki zagraniczne, więc starał się o ich dostarczenie.

Zamach w Chrystjanji.

Chrystjanja, 8 października.

Pałac sprawiedliwości stał się przedmiotem zamachu komunistycznego. Komuniści podrzucili pakiet zawierający 19 nabojów dynamitowych. W ostatniej chwili udało się ugasić palący się już lont i zapobiedz katastrofie. Według zdania ekspertów zawartość pakietu była zdolna wysadzić w powietrze cały budynek. Policji nie udało się dotychczas wykryć sprawców zamachu.

O postawienie w stan oskarżenia b. min. Pasicza.

Belgrad, 9 października.

Skupczyna została zwołana na dzień 11 b. m. na sesję nadzwyczajną. Na porządku dziennym sesji znajduje się wniosek o postawienie w stan oskarżenia kilku ministrów b. gabinetu Pasicza, mianowicie: b. ministra oświaty dr. Markowicza, b. ministra poczt i komunikacji dr. Koltisa, b. ministra rolnictwa dr. Jankowicza i b. ministra oświaty dr. Janjicz z powodu nadużyć na szkodę skarbu państwa i przekupstwa.



Zdjęcie powyższe przedstawia kilka bardzo ciekawych karoc papieskich. Pierwsza od góry była własnością Leona XII; jest cała inkrustowana złotem i srebrem; ciągnęło ją zwykle 12 koni.

Druga — służyła Piusowi IX. Obok karety stoi dziekan służby papieskiej, 82 letni stangret, który woził w ciągu 62 lat pięciu papieży: Piusa IX, Leona XIII, Piusa X, Benedykta XT i obecnego Papieża Piusa XI.

Trzecia kareta darowana była Watykanowi przez króla Ferdynanda II Neapolitańskiego i służyła Piusowi IX do ucieczki z Gaeto.



Ulubieniec świata, cudowne dziecko — Jackie Coogan odwiedził niedawno Rzym w drodze na Wschód. Był przyjęty, jak wiadomo, przez Papieża. Fotografja nasza przedstwia Jackie podczas wizyty w międzynarodowym syndykacie prasy.



Nowy typ aeroplanu został wynaleziony przez inżyniera fra[illegible]go, p. Mo[illegible]. Został on opatentowany pod nazwą „Aer[illegible]frot". [illegible]aje gwarancję maximum bezpieczeństwa i szybkiego lotu.

Wzrost liczby wielkich miast w Ameryce.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat wzrosła znacznie liczba wielkich miast w Ameryce północnej.

W ciągu tego czasu 11 miast osiągnęło ludność ponad 100,000, tak że obecnie Stany Zjednoczone liczą 79 miast takich. Miastami, które w okresie powyższym wykazały największy wzrost ludności są: Detroit, Los Angelos, Seatle, Denver, Akron, Bridge-port, Houston i Spokane. Nowy Orlean również rozszerzył sie bardzo.

Do największych miast Stanów Zjednoczonych należą: Nowy Jork z przeszło sześciu miljonami mieszkańców; Chicago liczące już około trzech miljonów; Filadelfja — dwa miljony; Detroit — z górą miljon; St. Louis 800.000; Baltimore 780 tys.; Boston 775.000, San Francisco, Los Angelos, Pittsburg i Buffalo przeszło po pół miljona.

Jak obliczają przytem, ogólna liczba mieszkańców Stanów Zjednoczonych dosięgła dnia 1 lipca r. b. stu dwunastu miljonów.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin wydruk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express Wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman